

Mariusz Kalandyk

Mamy szansę!

Niniejsza wypowiedź ma charakter bardziej publicystyczny niż naukowy. Rozmowy redakcyjne doprowadziły nas do wniosku, że w czasie bardzo szczególnym można pozwolić sobie na przedstawienie poglądów i oczekiwań dotyczących zmian w edukacji. Mój pogląd w tym względzie jest podbudowany analizą opinii zawartych w wielu dokumentach. Sam tekst ma niejako charakter roboczy, pragnie odnieść się do niedalekiej przyszłości, która dla edukacji może oznaczać spójną przebudowę systemu według czytelnej strategii, bądź – jak ostatnimi laty – stanowić zestaw doraźnych zmian niemających żadnych szerszych odniesień do rzeczywistych potrzeb społecznych i cywilizacyjnych perspektyw rozwojowych państwa.

Główną przeszkodą decydującą o pożądanej jakości zmian w systemie szkolnictwa nie jest tylko jego patologiczne upolitycznienie, ale także złe zarządzanie poprzez masowe stosowanie wciąż tych samych, coraz bardziej anachronicznych, idei oświatowych. Potwierdzają to ci, którym udało się wyrwać z błędnego koła zależności od stereotypów i pożałowania godnych wmówień. Stworzyli własne szkoły, wprowadzili odmienne od obowiązujących style kierowania, przemyśleli metodyki, sposoby oceniania, organizację zajęć oraz działania zarówno rad pedagogicznych, jak i rad rodziców.

Na pozór wszystko jest w porządku: innowacja goni innowację, techniki informatyczne święcą tryumfy w popularności, gdy myślimy o doskonaleniu zawodowym nauczycieli na wszystkich poziomach kształcenia, podręczniki mają nowoczesną, bogatą graficznie formę i są pisane przez wybitnych specjalistów. Poziom tego, co nazywamy zamożnością materialną w dużej liczbie szkół budzi często podziw. Większość samorządów bardzo się stara, by placówki oświatowe przez nich zarządzane stanowiły potwierdzenie ich zaradności w tym względzie.

Co więc idzie nie tak? Odpowiedź jest skomplikowana, ale możliwa do w miarę precyzyjnego zredagowania. Potwierdzają to różnego rodzaju projekty naprawy istniejącego *status quo*. Mój głos pragnie uzupełnić niektóre wątki.

Rozchodzi się o „software” i o moc rozprzestrzeniania się tych idei, które w sposób rzeczywisty mogą mieć wpływ na zmianę, to znaczy na umysły na-

uczycieli i dyrektorów. Bo to oni są najczęściej i zaczynem zmiany, i warunkiem jej efektywnego wprowadzania lub też odwrotnie – głównymi hamulcowymi.

Od wielu lat, przez ostatnie kilka lat wręcz dramatycznie, charakter zmian w oświacie ma kształt „realizacji obietnic wyborczych” i jest efektem fałszywych założeń wynikających z przekonania, że „zwycięzca bierze wszystko” i nie musi uzgadniać ram dla swoich działań z osobami znajdującymi się w systemie lub też z „opozycją”. Jest to walka – tak się przedstawiało owe działania – ze słabościami demokracji, a zwłaszcza z tzw. imposybilizmem prawno-decyzyjnym. Skrywała cynizm i niebezpieczny woluntaryzm rządzących.

Upartyjnienie skutkuje jeszcze czymś równie groźnym: ideologizacją, a więc niebezpiecznym zawężeniem obszarów edukacyjnych związanych z obiektywizującym paradygmatem edukacji na rzecz rozstrzygnięć reprezentowanych przez środowiska aktualnie sprawujące władzę i w redagowanych wykładniach prawnych oraz światopoglądowych dające sobie prawo do podejmowania takich decyzji. Zmiany z ostatniego roku mają nieco inny charakter i to jest pocieszające, ale nie zmienia podstawowego faktu zawłaszczania całego pola gry przez wyżej opisane mechanizmy.

Być może skutkiem owych światopoglądowych przedzałożeń jest eksplozja wymagań administracyjno-nadzorczych, które sprowadzają dużą część działań zawodowych nauczycieli do czynności urzędniczych, obwarowanych groźbą surowych kar. System szkolny w tym wydaniu ma funkcjonować pod dyktando założeń sprawnie działającego biura, podobnie do obszaru zarządczego administracji państwowej. Kryterium głównym uzyskania pozytywnej oceny szkoły jest kontrola, a więc zaakceptowanie przez urząd sprawozdawczości zredagowanej według ściśle zdefiniowanych urzędniczo parametrów formalnych. Dodajmy – zredagowanej przez urzędnika niemającego często pogłębionej wiedzy o realiach funkcjonowania wskazanych placówek oświatowych.

Z punktu widzenia osoby od ponad trzydziestu lat obecnej w systemie potrzeba zmiany staje się koniecznością warunkującą zarówno efektywne działanie systemu, jak również przekształcenie szkół w placówki niekoniunkturalnie i faktycznie troszczące się o najmłodszych obywateli. Zmiany powinny mieć charakter postępujący, długotrwały (10 lat?) i wyłączony z rytmu wyborczego. Ponadto winny być efektem debaty społecznej wszystkich zainteresowanych podmiotów. „Właścicielem systemu” mogłoby być Zgromadzenie Narodowe oraz Rada Edukacyjna (Komisja Edukacji Narodowej?) zrzeszająca przedstawicieli różnych środowisk, reprezentująca polskie społeczeństwo, nauczycieli, rodziców, naukowców, działaczy społecznych i – *last, but not least* – samorząd

uczniowski. Ministerstwo Edukacji Narodowej byłoby bardziej organizacyjnym niż merytorycznym wykonawcą ustalonych uzgodnień.

Strategicznymi markerami mogą być poniżej opisane obszary pracy nad zmianą (ich kolejność nie jest przypadkowa).

Konstytucja Ucznia, Rodzica i Nauczyciela

Konstytucję zamieszczam na pierwszym miejscu z przyczyn oczywistych. Powinna zostać napisana w sposób możliwie przejrzysty i zwięzły. Nie musi mieć charakteru formalnoprawnego (wcale tego nie wykluczam), nie ma też zastąpić ustawy o systemie oświaty. Ma stanowić mapę mentalną dla wszystkich podmiotów zaangażowanych w tym właśnie obszarze. Podobnie jak klasyczna konstytucja ma ustanawiać podstawowe zadania, prawa, obowiązki, sposoby organizacji życia szkolnego, cele kształcenia, cele i style oceniania, sposoby funkcjonowania samorządu, demokratyczne zasady współżycia oraz sposoby ich instytucjonalnego kształtowania. Dokument powstawałby najdłużej, ponieważ byłby sposobem zatwierdzania przez obywateli wszystkich pozostałych składowych przyszłej reformy. Warunkiem jego wiarygodności mogłoby być – gwarantowane prawnie – organizowanie w cyklach kilkuletnich debat dotyczących aktualności zapisów oraz treści ewentualnych zmian. Robiłoby to Zgromadzenie Narodowe na wniosek Rady Edukacyjnej.

System kształcenia nauczycieli

Od tego trzeba zacząć! Co warto wziąć pod uwagę w kształceniu przyszłych nauczycieli? Poniżej przedstawiam najważniejsze wg mnie założenia:

1. powstaje nowy system kształcenia nauczycieli, który składa się z wybranych uczelni posiadających ministerialną akredytację, a więc poświadczenie możliwości efektywnego kształcenia przyszłych pedagogów; akredytacja jest przyznawana na ustalony czas; ministerstwo w porozumieniu ze szkołami wyższymi tworzy sieć szkół ćwiczeń według określonych wymagań; szkoły te również otrzymują czasową akredytację; warto pomyśleć o regionalnym wyłanianiu takich uczelni;
2. nauczyciele akademicy zatrudnieni na wydziałach kształcących pedagogów mają możliwości rozwoju naukowego i otrzymywania stopni naukowych według zasad związanych z prowadzeniem pracy naukowej w obszarach specjalności niepedagogicznych, zgodnie jednak z ich specyfiką; warunkiem

- zatrudnienia jest również bycie czynnym nauczycielem na niższych etapach edukacyjnych; odnoszą się one do obszarów praktycznego kształcenia studentów będących pod opieką akademika;
3. metodykiem jest zawsze czynny zawodowo nauczyciel zgodnie m.in. z ideą zapisaną w pkt. 2.;
 4. nabór na studia ma charakter konkursu i odpowiada potrzebom systemu (gwarantuje zatrudnienie przyszłego nauczyciela); kandydat i student odbywa rozmowy kwalifikacyjne oraz poddaje się testom sprawdzającym jego predyspozycje do wykonywania zawodu;
 5. student przez określony czas w tygodniu pracuje w szkole ćwiczeń jako asystent nauczyciela lub pedagoga wg ustalonego harmonogramu; jego obowiązki w każdym roku akademickim dotyczą pracy w szkole ćwiczeń pod okiem nauczyciela opiekuna; wiążą się z treściami teoretycznymi i metodycznymi nabywanymi na uczelni;
 6. ważnym elementem pracy przyszłego nauczyciela są wyjazdy studyjne do innych placówek w ramach praktyk zawodowych (w tym obowiązkowo – zagraniczne);
 7. programy studiów pedagogicznych mają w dużej mierze zakres praktyczny;
 8. studenci ostatnich lat przystępują do egzaminu magisterskiego, który jest egzaminem państwowym; powinien on mieć podobną wagę do egzaminu zdawanego np. przez prawników; budować podobny prestiż zawodu;
 9. studia mają charakter ciągły, trwają pięć lub sześć lat; po trzecim roku student wybiera specjalizację do uczenia na określonym poziomie edukacyjnym; nowe kompetencje związane z nauczaniem na innym poziomie będą możliwe do uzupełnienia na kilkuletnich stacjonarnych studiach podyplomowych.

System doskonalenia nauczycieli

Państwowe placówki doskonalenia nauczycieli na poziomie centralnym mogłyby odnowić idee doskonalenia zwróconego ku przyszłości: upowszechnić nowe pomysły edukacyjne, kształcić specjalistyczne kompetencje nauczycielskie, również w zakresie psychologii, a także tworzyć nowoczesne kursy dotyczące zarządzania oświatą dla dyrektorów i menedżerów oświaty. Tworzyć cykle szkoleń dla szkół ćwiczeń a poprzez nie docierać do innych placówek oświatowych w Polsce z interesującą ofertą szkoleniową. Niektóre z nich mogłyby mieć charakter kaskadowy.

Centra edukacji nauczycieli na poziomie wojewódzkim winny być prawnie zobowiązane do organizacji przede wszystkim dłuższych form doskonalących,

tj. różnego rodzaju kursów oraz studiów podyplomowych, a także konferencji i sympozjów. Winny również prowadzić intensywną działalność wydawniczą oraz informacyjną dotyczącą najnowszych zjawisk w obszarze edukacji, popularyzującą określone idee oraz twórcze metodyki. Specjalizowałyby się w pomocy merytorycznej i metodycznej na poziomie regionalnym i lokalnym. Uzupełniałyby tym samym pracę uczelni kształcących nauczycieli i rozwiązywały problemy organizacyjne doskonalenia zawodowego pedagogów. Obejmowały również – tak jak dotychczas – opieką metodyczną zainteresowane szkoły w swoim obszarze oddziaływania.

Wojewódzkie placówki mogłyby więc pełnić rolę instytutów doskonalących kompetencje nauczycieli w określonym cyklu szkoleniowym. Organizowałyby takie szkolenia, zapewniały kadre oraz bazę kształcenia. Planowałyby swą pracę w cyklu wieloletnim, pozwalając nauczycielom na skupieniu się na jednym celu: efektywnym doskonaleniu w zaplanowanym czasie na podstawie prawnych wymogów.

W myśleniu o systemie doskonalenia należy wyłączyć dominujące nastawienie na zysk; jego często zaawansowaną komercjalizację. Koszty doskonalenia w każdym zakresie pokrywałyby środki na dofinansowanie doskonalenia zawodowego nauczycieli.

Sposób organizacji pracy szkoły

Chyba najtrudniejszy wątek. Dotyczy wielu konkretów, począwszy od roli podręczników, poprzez reorganizację systemu klasowo-lekcyjnego, nowe style oceniania, wielorakie działania czyniące uczniów podmiotami edukacyjnej gry, do określenia fundamentalnych celów nowo redagowanych podstaw programowych.

Podejście do roli podręczników powinno być zmienione; dyskusja nad ich funkcjonalnością musiałaby wyłączyć z naszego myślenia walor komercyjny i założenie, że to encyklopedyczność i „akademickość” decydują w najwyższym stopniu o ich wiarygodności i największej skuteczności metodycznej. O zmianie myślenia na ten temat decydować będą również postępujące kompetencje Sztucznej Inteligencji.

Jestem przekonany, że obowiązujący system klasowo-lekcyjny powoduje coraz więcej szkód. Rolą środowisk szkolnych powinna być dyskusja na temat wprowadzenia ewentualnych zmian. Mam tu na myśli, nazwijmy go umownie, system blokowy. Umożliwiałby on uczniom skupianie się w ciągu dnia na kilku

wątkach, a więc dwóch, trzech przedmiotach, połączonych ze sobą ze względu na wspólne treści poznawcze.

Należałoby również przemyśleć możliwości wyboru stopnia zaawansowania w pracach nad określonym tematem w zależności od zainteresowań oraz planów życiowych ucznia. System, dzięki swej elastyczności, dawałby młodym ludziom możliwość efektywnych wyborów w tym względzie. Łączy się z tym wybór skutecznej waloryzacji postępów ucznia. Dominujący system ocen „cyfrowych” wydaje się już i nieskuteczny, i anachroniczny jako model.

Osobnym tematem jest oczywiście podstawa programowa. Nie miejsce i czas, by uszczegółowiać ów kluczowy element obowiązującego systemu. Dyskusja musi dotyczyć weryfikacji rzeczywistych celów polskiej szkoły oraz ukrytych narracji związanych z owymi celami. Wydaje się, że obowiązujący paradygmat wciąż sprzyja źle rozumianemu akademizmowi, rychło z punktu widzenia norm rozwojowych młodych ludzi wprowadzającemu swoje porządki na niższe poziomy edukacji. Skrótowo można rzec, że uczymy się dla życia, coraz bardziej skomplikowanego pod względem nie tylko poznawczym, ale i egzystencjalnym, społecznym, kulturowym i politycznym. Zawężanie paradygmatu pod wygodę – przepraszam za ostrość tonu – akademików jest nie tylko lekkomyślne, ale i groźne dla interesów całego społeczeństwa. Różnicowanie treści i poziomów nauczania konkretnych przedmiotów ma z tego względu ważny sens.

System oczekiwań (wymagań) edukacyjnych

Punkt newralgiczny. 24 lutego 2023 roku skończył się stary świat. Agonia zaczęła się dwa lata wcześniej wybuchem pandemii a kończy wojną w Ukrainie. Oba fakty dramatycznie weryfikują wydolność obowiązującego w Polsce systemu edukacji. Od pewnego czasu był on pisany w obszarze dydaktycznej i edukacyjnej fikcji; płaciły za nią pokolenia najmłodszych obywateli Polski.

Ów system oczekiwań jest do napisania na nowo i do zredagowania w trakcie licznych debat. Już teraz można wymienić punkty, które wydają się decydować o przyszłych wyborach. Oto moje propozycje:

1. szkoła jest miejscem kształtowania poczucia sensu, przynależności, bezpieczeństwa, uczenia podejmowania rozsądnych wyborów, zachowań demokratycznych i solidarnościowych;
2. szkoła buduje wielorakie kompetencje poprzez wielość form, stylów edukacji, wątków edukacyjnych, poziomów trudności, możliwości wyboru i branie za nie odpowiedzialności;

3. szkoła jest miejscem dobrego zarządzania treściami edukacyjnymi i wychowawczymi poprzez model zdecentralizowany, demokratyczny, odwołujący do kompetencji nauczycieli, dyrektorów, mieszkańców małych ojczyzn, którzy dobrze znają potrzeby swoich środowisk;
4. szkoła jest obszarem metodycznej i dydaktycznej „pracy od podstaw”: reaguje na potrzeby młodych ludzi, którzy również projektują własne modele kształcenia i rozwoju; przebudowuje system klasowo-lekcyjny według nowoczesnej wiedzy psychologiczno-pedagogicznej i neurobiologicznej;
5. szkoła jest miejscem, w którym podstawa programowa stanowi ogólny dokument definiujący kierunki kształcenia oraz oczekiwania państwa dotyczące najbardziej uniwersalnych kompetencji oraz wiedzy;
6. szkoła jest placówką edukacyjną oraz (jednocześnie) domem kultury dla wszystkich zainteresowanych;
7. szkoła buduje kompetencje, reagując na potrzeby współczesności, dając jednocześnie wgląd w istotne wartości historyczne i sensy kulturowe zapisane w tradycji;
8. sensem istnienia szkoły jest wyrównywanie szans edukacyjnych, kształcenie potrzeb własnego rozwoju, stawianie zróżnicowanych wymagań, budowanie kompetencji służących kulturze i sztuce, ekonomii i gospodarce Polski i innym podmiotom służącym stabilnemu rozwojowi;
9. sensem istnienia szkoły jest zapewnienie kompetencji i wiedzy eliminującej patologiczne zjawiska związane z korepetycjami oraz innymi działaniami uprzywilejowującymi i niwelującymi równość szans edukacyjnych;
10. siłą systemu edukacji jest wielość form organizacji edukacji i równość wszystkich podmiotów wobec prawa.

System egzaminów zewnętrznych

Ów system jest również do przemodelowania. Winien pełnić rolę pragmatycznego miernika kompetencji, które stanowią przepustkę na studia i zapewniają wszystkim uczestnikom systemu równe szanse podczas zdawania egzaminów. Nowa matura w sposób radykalny ową równość podaje w wątpliwość. CKE stała się w pewnym momencie rzeczywistą instytucją określającą wymagania i zakres treści nauczania we wszystkich szkołach; podstawa programowa (formalnie dokument wiodący) stała się instrumentem pozornie definiującym wymagania edukacyjne państwa; należy więc jasno określić zakres kompetencji i faktycznego merytorycznego władztwa w tym względzie.

Ważnym elementem działań jest nowe rozdanie w zakresie redagowania arkuszy egzaminacyjnych ze względu na rzeczywiste cele egzaminowania (nie są one również dokumentami dającymi te same szanse uczniom z różnych typów szkół), innego podejścia do egzaminu maturalnego i zawodowego oraz roli okręgowych komisji egzaminacyjnych.

Niezwykle ważne jest również nowe określenie roli egzaminatorów, zdefiniowanie sposobów ich pracy oraz kalendarza pracy szkoły ze względu na egzaminy. Ogrom zmarnowanego czasu w tym względzie jest po prostu dramatyczny. Egzaminowanie przez przemęczonych nauczycieli jest jedną z poważnych bolączek systemu.

Ważnym aspektem systemu egzaminowania wydaje się być ciągłe jego łączenie z Polską oraz Europejską Ramą Kwalifikacji.

Rola merytoryczna i zarządcza dyrektora szkoły

Z wielu względów jest to niezwykle ważny element rekonstrukcji systemu. Sposób i styl wybierania dyrektorów szkół jest od wielu lat mocno krytykowany. Robią to sami zainteresowani. System jest tak skonstruowany, by wpływ na wybór miały najsilniejsze podmioty biorące udział w tej grze. W związku z tym dyrektorzy już od samego początku stają się zakładnikami określonego „układu”, mają ograniczone szanse na wybiecie się na niezależność oraz stworzenie oryginalnego autorskiego modelu zarządzania szkołą i kształcenia młodych ludzi. W obecnym stanie rzeczy zdarzają się takie osoby; są jednak wyjątkiem, a nie regułą, która działa ze względu na mądrze opracowany sposób wyłaniania kandydatów: pozapartyjny, nastawiony na znajdowanie ludzi twórczych, ambitnych i kompetentnych; znających również specyfikę pracy w tym zakresie.

Autor proponuje kilkietapowy proces konkursowy; byłby on gwarantem obiektywizmu i niezależności wobec lokalnych układów. Kończyłby się centralną weryfikacją kompetencji przyszłego dyrektora w połączeniu z opiniami (zgodą) środowisk nauczycielskich, rodziców oraz samorządu uczniowskiego.

Rola merytoryczna i wychowawcza nauczyciela w warunkach dynamicznych zmian kulturowo-cywilizacyjnych

W moim przekonaniu, by mówić o sukcesie, należy w sposób klarowny, jednoznaczny, nieunikający trudnych wątków i problemów, rozpocząć dyskusję

w tym względzie. Punktem startowym byłby oczywiście moment inauguracji nowego systemu kształcenia nauczycieli.

Już dziś należy jednak wyraźnie mówić o oczekiwaniach i wymaganiach zawodowych, stawianych przyszłym nauczycielom. Ma to być zawód elitarny, bardzo dobrze płatny, ale wymagający poświęcenia dużej ilości czasu, ciągłego doskonalenia się oraz dyspozycyjności. Należy to w sposób systematyczny komunikować przyszłym pedagogom tak, by na studia dostawały się jednostki posiadające wyjątkowe predyspozycje mentalne, charakterologiczne i emocjonalne. Będą one w czasie studiów systematycznie monitorowane i doskonalone. Ze względu na interes społeczny istnieć tu musi również obiektywna, stawiająca wysokie wymagania – selekcja.

Przyszły nauczyciel musi posiadać wysokie kompetencje społeczne; być testowany w zakresie odporności na długotrwały stres, posiadać wysokie zdolności adaptacyjne, mieć wysoką samoocenę, być nastawionym na funkcjonowanie w realiach nieustającej zmiany, krytycznej analizy własnych działań, efektywnej umiejętności kooperacji i komunikowania się, krytycznego myślenia a także bycia ekspertem w zakresie kompetencji merytorycznych (przedmiotowych) oraz psychologiczno-wychowawczych.

Należy podkreślić, że nauczyciel na obecne czasy ma być tutorem, przewodnikiem, organizatorem procesu kształcenia się młodych ludzi. Ma indywidualizować swoje relacje z różnymi grupami edukacyjnymi, dobierać zespoły ze względu na poziom kompetencji, a nie metrykę, być odpowiedzialnym za efektywność swoich działań i jednocześnie uczyć tych kompetencji wychowanków. Mieć więc wysokie umiejętności w zakresie zarządzania grupą, rozumienia dynamiki jej działania, umiejętnego ingerowania w sytuacjach kryzysowych, odkrywania i prowadzenia talentów. Także – efektywnej pomocy uczniom z innymi potrzebami edukacyjnymi.

Niezwykle ważną grupą kompetencji wydają się być umiejętności debaty, negocjacji, rozwiązywania konfliktów, delegowania uprawnień, motywowania, kreowania sytuacji efektywnych wychowawczo i oryginalnych pod względem planowanego kształcenia kompetencji uczniowskich. Istotnymi są też umiejętności budowania atmosfery wzajemnego zaufania w relacjach z rodzicami i opiekunami wychowanków.

System awansu zawodowego winien mieć charakter merytoryczny, wynikać z potrzeb konkretnej szkoły. Jego powiązanie z zarobkami powinno mieć charakter postępujący. Najważniejszy miałby tu być jednak aspekt budujący prawdziwy autorytet nauczyciela oraz zdolność do efektywnego, dojrzałego przywództwa.

Piszący te słowa jest głęboko przekonany, że poziom nieuprawnionego woluntaryzmu tzw. elit politycznych oraz zmajoryzowanie coraz liczniejszych głosów specjalistów domagających się zmian niekoniunkturalnych, wynikających z badań i najnowszej wiedzy na temat edukacji, wymaga podjęcia działań długofalowych, dobrze zaplanowanych i odległych od bieżącego, często cynicznego oraz koniunkturalnego, traktowania systemu edukacji w Polsce. Prace nad zmianami należy zacząć szybko, ponieważ czas ich trwania musi być zaprojektowany długofalowo (wspomniane 10 lat) i być obszarem zgody (umowy) społecznej wyrażonej np. w referendum. Edukacja winna być bowiem strategicznym narzędziem w rękach obywateli, dającym nadzieję na wszechstronny rozwój społeczeństwa i państwa.

Pragnę jeszcze przedstawić fragment artykułu mojego autorstwa, który opublikowałem w pierwszym numerze „Kwartalnika Edukacyjnego” z roku 2015 (fragmenty: s. 85-88). Dotyczą nie tylko nauczania języka polskiego.

W kierunku efektywnej zmiany

W przypadku języka polskiego – *in spe* przedmiotu na powrót wiodącego w szkole – warto przemyśleć sposób planowania zajęć. Nauczanie języka polskiego wymaga zmiany paradygmatu – obowiązujący do tej pory jest po prostu nieefektywny. Polonista będzie musiał być o wiele bardziej elastyczny; budować uczniowskie kompetencje na podstawie uzyskiwanej na bieżąco informacji zwrotnej, tworzyć – tak to nazwijmy – narracje równoległe. Obecnie obowiązujący sposób organizacji lekcji okazuje się być mało skuteczny. Jest zanedo linearny, bywa schematyczny, nie buduje kompetencji według coraz powszechniej aprobowanego wzorca konstruktywistycznego. W proponowanym poniżej ujęciu budowanie wiedzy i umiejętności odwołuje się do uczenia wieloczynnikowego i wieloczynnościowego. Ma na celu takie projektowanie lekcji, by uczeń był ich podmiotem oraz bardzo często – nie tylko aktywnym wykonawcą projektu kształcenia, ale także współtwórcą jego modelu. Założeniem wiodącym jest przekonanie, że uczeń bierze odpowiedzialność za swoją naukę, a to oznacza również udział w jej planowaniu i sprawdzaniu.

W opinii piszącego te słowa nie tylko ostatnie lata liceum dobrze się do tego nadają. Budowanie kompetencji polonistycznych na tym właśnie etapie dotyczy czynności złożonych. Warto się zastanowić, czy język polski jako przedmiot dotyczący wielu specjalistycznych kompetencji mógłby być zaprojektowany

inaczej niż dotychczas? Stworzenie kilku bloków tematycznych wewnątrz przedmiotu, traktowanych jak osnowa, mogłoby pomóc uczniom w tkaniu bardziej zindywidualizowanej materii polonistycznych umiejętności. Jestem przekonany, że ułatwiłoby pracę również nauczycielom. Wśród owych bloków mogłyby się znaleźć: Warsztat interpretacyjny: konteksty literackie i kulturowe, Warsztat retoryki i pisania, Warsztat oracji i recytacji, Literatura i sztuki, Wykład monograficzny z historii literatury, Warsztat projektowo-badawczy.

Jednym z dwóch głównych elementów pomyślanej w ten sposób konstrukcji jest Warsztat interpretacyjny: konteksty literackie i kulturowe. Skupia się w nim to wszystko, co stanowi główny cel dotychczasowych zajęć z języka polskiego: doskonalenie w sztuce analizy, interpretacji oraz wartościowania poezji, prozy, dramatu oraz innych gatunków wypowiedzi. Zajęcia mogłyby mieć układ problemowy, stanowiąc połączenie wątków literackich, które dopełniane by były przez konteksty uniwersalizujące. Dobór różnych technik i metod dydaktycznych miałby na celu kulturowe aktywizowanie uczniów oraz ich wychodzenie poza *stricte* przedmiotowy układ odniesień. Miałby budować rzeczywiste umiejętności wynikające z ćwiczonej systematycznie złożonej sztuki interpretacji.

Drugim filarem jest w tej koncepcji *Warsztat retoryki i pisania*. O ile na zajęciach dotyczących interpretacji czynności związane z tworzeniem różnych tekstów miałyby charakter czysto użytkowy i „przygodny”, o tyle warsztat retoryki i pisania dotyczyłby formalnych i praktycznych aspektów tworzenia wypowiedzi w określonych sytuacjach i granicach gatunkowych. Myślę, że mógłby poprzedzić warsztat interpretacyjny po to, by przygotować ucznia do samodzielnej pracy redakcyjnej dotyczącej pisania różnych form tekstów (notatek), a później stanowić naturalne dopełnienie czynności interpretacyjnych – wyraźnie wyodrębnione organizacyjnie i czasowo. Zwłaszcza gdy chodzi o kompetencje związane z tworzeniem tekstów według określonych gatunkowo reguł.

Rolę wspomnianej wyżej osnowy pełnił będzie na pewno *Warsztat oracji i recytacji*. Umiejętności tego rodzaju – wiemy o tym dobrze – stają się znów niezbędne; dotyczą przecież wielorakich kompetencji komunikacyjnych. Odnoszą się również bezpośrednio do egzaminu maturalnego. Łączą się logicznie z warsztatem retorycznym; mogą stanowić jego fragment.

Szczególną rolę w opisywanej koncepcji odgrywać może warsztat *Literatura i sztuki*, będący miejscem rozmów o szczególnie istotnych z punktu widzenia języka polskiego zjawiskach dotyczących sztuk plastycznych i mieszanym. Ów warsztat może być częścią innej całości, gdy trzeba będzie go połączyć ze sztuką oracji lub też użyć przy okazji omawiania kontekstów

kulturowych. Wyodrębniam go dlatego, ponieważ winien stanowić merytorycznie przemyślany zestaw przykładów i uniwersalnych intelektualnych narzędzi. Ma się przydać również na egzaminie. Trochę wbrew nazwie warsztatów czyniłby obszarem swoich zainteresowań wszystko to, co dotyczy analizy i interpretacji niewerbalnych dzieł sztuki. Naturalnym kontekstem (często tylko pomyślanym) byłaby tu jednak literatura, dopiero w następnej kolejności – artystyczne konteksty pozaliterackie.

W przypadku wyboru programu nauczania z dominacją problemowego układu treści, chociaż nie tylko wtedy, naturalnym dopełnieniem całości wydaje się być Wykład monograficzny historii literatury (epok literackich). Można się zastanawiać, kto miałby prowadzić ów wykład? Piszący te słowa jest zdania, iż polonista mógłby być tylko częściowo wykonawcą owej części zamierzeń programowych. Poszczególne tematy zaplanowanego wcześniej przez uczniów i nauczyciela segmentu realizowałiby wszyscy uczniowie z wykorzystaniem metody projektu. Wykład zmierzałby jednak w stronę zajęć seminaryjnych. W czasie ich trwania wszyscy uczniowie braliby udział w dyskusji odnoszącej się do stanowiącego część pierwszą spotkania wystąpienia w postaci wykładu.

W opisywanej koncepcji pracy nauczyciela polonisty ważne są ramy, w które wpisuje się cały projekt. Kalendarz szkolny posiada bowiem specyficzną logikę i określone rytmy. Warto o tym pamiętać, ponieważ może to pomóc lub – w przypadku złego planowania – zaszkodzić omawianej koncepcji polonistycznego kształcenia. Szkołą rządzią przecież różnorodne okresy zwiększonej lub też mniej intensywnej aktywności poznawczej czy też organizacyjnej, związanej chociażby z egzaminowaniem. Uczniowie w wielu przypadkach mogliby być gospodarzami realizowanego programu, budować jego kształt organizacyjny i merytoryczny. Braliby zań odpowiedzialność.

Dopełnieniem pomyślanego w ten sposób zamysłu mógłby być *Warsztat projektowo-badawczy*. Jego zamysł wiąże się z poziomem rozszerzonym. Dotyczyłby bowiem tej części prac polonistycznych, które przygotowują uczniów do studiowania nauk humanistycznych. Obejmowałby w związku z tym treści dotyczące filologicznych „nauk pomocniczych”, podstaw kwerendy naukowej, pracy z tekstem naukowym czy też zasad redagowania artykułu naukowego.

Na zakończenie

„Statystyczny polonista” jest czterdziestokilkuletnią kobietą z tytułem nauczyciela dyplomowanego; ma wieloletnie doświadczenie zawodowe i ugrun-

towaną opinię o roli języka polskiego w rozwoju wychowanków. Uczniowie nie czytają książek z kanonu, mają coraz mniejsze kompetencje kulturowe, a czytanie literatury pięknej, zwłaszcza poezji, uważają za stratę czasu. Mówią o tym nie tylko poloniści uczyący w szkołach technicznych. Pragmatyzm uczniowski powinien być przez nas zagospodarowany i wykorzystany metodycznie. Piszący te słowa uważa, że czas najwyższy naprawdę zmienić „polonistyczny paradygmat”, uczynić go strawniejszym dla ucznia, bardziej przyjaznym i po prostu ciekawszym. Moja propozycja takie ma intencje.

dr Mariusz Kalandyk *jest nauczycielem konsultantem w PZPW (PCEN) w Rzeszowie i redaktorem naczelnym „Kwartalnika Edukacyjnego”. Jest polonistą, byłym nauczycielem języka polskiego w LO oraz wieloletnim PZE biorącym udział w ocenianiu matury z języka polskiego.*
